

Morska dyplomacja Hanoi

15 maja 2017

Słynna baza morska w Cam Ranh staje się wietnamskim argumentem dyplomatycznym wobec Chin.

W miejscu gdzie wybrzeże środkowego Wietnamu najsilniej wypina się w Morze Południowo-Chińskie leży zatoka Cam Ranh, najlepszy naturalny port głębokowodny w całej Azji Południowo-Wschodniej. Każdy chciwie z niej korzystał. W czasach kolonialnego panowania nad Indochinami Francuzi mieli tu główną bazę swojej floty. Rosyjskie okręty korzystały z niej w czasach wojny rosyjsko-japońskiej, japońskie w czasie II wojny światowej, a Amerykanie mieli tu bazę floty w czasie swojej wojny wietnamskiej.

Po tym jak Amerykanie odeszli a zatriumfowali komuniści z północy, rząd świeżo zjednoczonego Wietnamu wynajął bazę w Cam Ranh flocie radzieckiej. Rosja wycofała się z niej w roku 2002. Dziś rosyjscy turyści przylatują na międzynarodowe lotnisko Cam Ranh, wybudowane jeszcze przez Amerykanów, aby stamtąd pojechać na słynne plaże w pobliskim Nha Trang.

Dzisiejszy Wietnam ostentacyjnie i konsekwentnie prowadzi „politykę trzech razy nie”: nie należeć do żadnych bloków wojskowych, nie mieć u siebie żadnych obcych baz wojskowych, nie stawać z nikim w sojuszu przeciw trzeciemu. Niemniej, tuż obok wietnamskiej obecnie bazy marynarki w Cam Ranh istnieje sektor portowy, który może przyjmować i obsługiwać obce okręty i jednostki pływające. W teorii jest to przedsięwzięcie czysto komercyjne, dostępne dla statków i okrętów z każdego kraju gotowych zapłacić np. za naprawy statku i uzupełnienia paliwa, które ten obiekt wszystkim oferuje. Służy on jednak także ważnemu celowi strategicznemu: jest przesłaniem dla Chin, które coraz bardziej swobodnie czują się na Morzu Południowo-Chińskim, że Wietnam ma wielu przyjaciół i możliwość umacniania więzi wojskowych z rosnącą grupą partnerów. Jest to

więc swoisty przekaz dyplomatyczny.

Niechęć do Chińczyków i nastroje antychińskie są wśród Wietnamczyków bardzo silnie zakorzenione. W latach 1970. Wietnamczycy toczyli wojny zarówno z Chinami jak i z USA. Dzisiaj jednak Amerykanie są przyjmowani w Wietnamie nawet serdecznie, ale co do Chińczyków u większości Chińczyków panuje przekonanie, że nadal czyhają oni na ich terytorii. Do pewnego stopnia można to porównać z rusofobią panującą w Polsce.

W 2014 roku Chińczycy wysłali i postawili platformę wiertniczą na spornym (z Wietnamem) szelfie Morza Wschodniego. Wywołało to gwałtowne i masowe demonstracje i antychińskie zamieszki w Wietnamie. Od tamtego czasu obie strony starają się nawzajem nie drażnić. Chiny zlikwidowały wiercenia, a Wietnam rozmiękczył swą retorykę mówiąc o dwustronnym rozstrzygnięciu sporów, zamiast wynoszenia ich na forum międzynarodowe, co zawsze jest preferencją strony chińskiej. O ile dla Chin jest to jednak tylko niewielkie ustępstwo, na które mogą sobie pozwolić, to dla Wietnamu pozostaje nadal najważniejsze pytanie: Jak ma się obronić relatywnie mały i niezbyt zamożny kraj przed wielkim mocarstwem wychodzącym właśnie na pierwsze miejsce w świecie?

Filipiny pod nowym kierownictwem dość nieobliczalnego prezydenta Duterte zapoczątkowały ostatnio w sporach z Chinami zupełnie nowe podejście, które wydaje się przemyślaną kapitulacją. W zamian za wielkie inwestycje w filipińską infrastrukturę Duterte nie naciska Chin i jakby zdjął kwestie sporów terytorialnych z wokandy. Wietnam, używając zatoki Cam Ranh próbuje odmiennej taktyki: dywersyfikacji. Odkąd rok temu otwarto w Cam Ranh bazę serwisową, przyjęła ona 19 okrętów z 10 krajów. Chiny i Ameryka są znów na czele – z bazy skorzystały po trzy okręty z każdej ze stron. Ale spośród pozostałych każdy następny okręt z wyjątkiem jednego pochodził z kraju, który w jakiś sposób już zadeklarował swój sprzeciw wobec chińskich roszczeń na morzu, w tym z Francji i z Japonii. W ten sposób Wietnam przypomina Pekinowi ilu to ma

przyjaciół i naśladowców w swym sprzeciwie, oraz jak dobrze potrafi zadbać o ich okręty wojenne. Jest to piętrowa, bardzo subtelna gra dyplomatyczna, która może budzić wątpliwości w topornym świecie białego człowieka, ale którą w Azji bardzo dobrze odczytują i rozumieją.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl